Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 101. **Kraków, Piątek dnia 3 Maja 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc maj: 2 k. 40 h.
Do końca czerwca: 4 k. 80 h.
Do końca września: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc maj: 2 kor.
Do końca czerwca: 4 kor.
Do końca września: 10 kor.

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej l. 13, otwarte od godziny 9 do 12 i od 2 do 6, przyjmuje prenumeratę miejską i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Nowo przystępujący abonenci otrzymać mogą bezpłatnie (na prowincji za przysłaniem marki na 30 halerzy) początek drukowanego w naszym feljetonie romansu Jerzego Ohneta „Tajemnica jenerała Trémont“, oraz początek dramatu Kazimierza Tetmajera „Zawisza Czarny“, drukowanego w dodatkach książkowych „Głosu Narodu“.

Administracja „Głosu Narodu“.

W WIELKĄ ROCZNICĘ.

»Brzmi polonez Trzeciego Maja!« Dzień to był jasny, promienny, prawdziwy dzień odrodzenia duchów, dzień podniosłego hymnu serc, co rwały się z zapałem z mdłego, już ubezsilonego, nieuchronnością zdarzeń i dziejów w ziemię powalonego organizmu naszej Ojczyzny!

Dla nas, którzy po wieku ciężkiej drogi krzyżowej, zwracamy oczy ku owemu Dniowi, ma ta pamiątka urok i świętość niesłychaną; wielka idea Szlachetnych w locie ku słońcu, bodaj chwilowe pognębienie wrogów światła i nieprzyjaciół Ojczyzny, wiara, ufność, pewność ocalenia — wszystko na ponurem tle nieuchronnego już, bliskiego tragicznego upadku!...

Gdy przy tańcu śpiewano: vivat król kochany,
Vivat sejm, vivat naród, vivant wszystkie stany...

zmiał już gdzieś przy ziemi niedosłyszany, ezrozumiały, dla szlachetnych niepojęty, »fałszywy akord jak syk węża, jak zgrzyt żelaza o szkle«, akord zdrady, złej woli, obojętności, zapomnienia siebie samych!...

To samo słońce, co lśniło na krzyżach etnych chorągwi cechowych, otaczających gmach sejmowy, gdzie konstytucję uchwalono, padało na głowy Targowiczan, gotujących się do podstępnej walki przeciw szlachetnym duchom i sercom, do walki w przymierzu z wrogiem! Ten sam jasny dzień 3 maja, co przyniósł przed stu dziesięciu laty odrodzenie Duchowi wolnego Narodu, przywiódł za sobą cień, w którym tem żywszy rozpoczęły lot nocne ptaki!...

Tem piękniej, szlachetniej wyglądają nam dziś, z padołu wiekowej niewoli twórcy konstytucji 3 maja, heroldowie wolnej polskiej myśli, budziciele ducha ludzkości i poświęcenia, dźwigający na nielicznych swych ramionach promienny feretron otuchy a na nim Ideał polskiej myśli politycznej tak wysoko, że świeci nam i świecić będzie po wszystkie czasy!...

Nie treść «ustawy rządowej 3 maja» nam rozpatrywać i analizować, nie krytykować nam z napuszystością doktrynerów, szczupłość ustalonej ustawą tą reformy, ale czcić myśl i ideę, patrzeć na to dzieło oczyma człowieka z owych czasów, czasów, których jeszcze nic nie oderwało od tradycji rozpasania i wybujałych przywilejów stanu szlacheckiego z pominięciem wszystkiego, co w Ojczyźnie szlacheckiem nie było. A wtedy schylą się czoła przed odwagą, poświęceniem, dobrą wiarą, ufnością we własne siły, żywotnością narodowego ducha!...

W czasach gdy «liberum veto» było w przekonaniu ogromnej większości naiwnej i obałamuconej szlachty «klejnotem szlacheckiej wolności», gdy ideałem «uczciwego» szlachcica było «zasypiać spokojnie na łonie miłej ojczyzny», hasło takiej reformy, jakiej żądała ustawa rządowa z 3 maja, było dziełem wielkiego, patrjotycznego natchnienia, wiary, ofiarności!...

W tej ofiarności dla Ojczyzny, jest też moralna spuścizna, którą nam przekazał dzień 3 maja 1791 roku. Każde serdeczne wspomnienie wielkiego historycznego aktu, dokonanego w przededniu politycznego skonania Polski, jako państwa, wstrząsnąć musi sercem uczciwego, nie obojętnego Polaka.

A czy dziś idziemy zawsze tą samą drogą? Czy czuwamy, aby »syk węża i zgrzyt żelaza po szkle« nie mącił umysłów i serc, czy bronimy się skutecznie przeciw wszelkiej Targowicy i tej, co fałszywy lojalizm, jako ostoję życia narodowego wskazuje i tej, co »Czerwonym sztandarem« usiłuje powalić na ziemię białe, smętne, zatem wśród długiej nocy zmęczone polskie ptaki?...

Skupiajmy siły; w największem rozbiciu naszem jest i będzie zawsze węzeł, który nas łączy — polskość nasza, jest na dnie serc dobra wola, którą przebudzić tylko potrzeba, jest bodziec i zachęta do życia w takich przykładach, jak akt konstytucji 3 maja!...

Do światła, do światła!... »Ciemnota — mówi Korzon — była pierwszą i jedyną przyczyną upadku Rzeczypospolitej«.

A więc — za światłem do Ideału, do rozszerzania i utrwalenia w całym Narodzie, w całym Ludzie polskim przekonania, że Polska jest dla nas nietylko

. . . . krajem,
„Miejscem, domem, obyczajem,
„Państwa skonem, albo zjawem, —
„Ale wiarą, ale prawem!“

Za nawiasem.

WIEDEN 3-go. Wczoraj odbyła się tu konferencja Czechów z Niemcami w sprawie dróg wodnych.

Dr Kaizl imieniem klubu młodoczeskiego przedstawił projekt, dotyczący budowy kanałów. Czesi chcą żądać, aby państwo wykonało własnym kosztem, bez współudziału kraju kanalizację Wełtawy od Budziejowic do Pragi, kanalizację środkowej Łaby, względnie budowę kanału do Królodworu, regulację górnej Łaby i rzeki Cheb i Taja, oraz kilku mniejszych rzek galicyjskich. Ogólny koszt tych robót, spadający na państwo, wynosiłby 184,500.000 koron.

Reszta robót wodnych a zatem i kanały galicyjskie mają być wykonane przez państwo z udziałem krajów.

Projekt czeski został przyjęty do wiadomości reprezentantów stronnictw niemieckich. Nawet Wolf zgodził się na niego, występując zarazem gwałtownie przeciw budowie dróg wodnych w Galicji, które grożą konkurencją zboża rosyjskiego.

Wczoraj po południu Czesi przedstawili swój projekt pp. Jaworskiemu i Dawidowi Abrahamowiczowi, którzy oświadczyli, że przedłożą go Kołu polskiemu do zaopiniowania.

Jak z powyższej wiadomości wynika, porozumienie czesko-niemieckie w kwestji dróg wodnych jest faktem dokonanym. Czesi mają zapewnione poparcie Niemców w tak ważnej sprawie ekonomicznej, a Koło polskie zostało znów w odosobnieniu.

Trudno dziwić się Czechom, że opuszczani i zdradzani tylokrotnie, przestali się wreszcie oglądać na Koło polskie, które nie mając żadnych wytycznych danych swej działalności, skrępowane polityką, określoną jakby na urągowisko mianem „polityki wolnej ręki“ i wiszące u dworskiej klamki, nie przedstawia żadnego materjału na poważnego sojusznika i spotkali się na polu ekonomicznem z Niemcami.

To są skutki polityki „regimentarza“, prowadzącego swoje pułki za gwiazdą orderową, to są owoce z drzewek niedołęstwa, lekceważenia potrzeb kraju i służalstwa, sadzonych przez menerów Koła polskiego. Dziwny fenomen natury! Te same szczepy, które wydają różnym osobistościom z Koła polskiego rajskie owoce łaski pańskiej, orderów i zaszczytów, niosą dla kraju cierpkie gruszki na wierzbie lub kwaśne winogrona.

Jeszcze nikt nic nie wiedział pewnego o ustawie kanałowej, a już łatano nią dziury w polityce Koła polskiego, obiecując krajom Bóg wie jakie korzyści. Zaledwie projekt ustawy został wniesiony, zaledwie się pokazało, że kraj z niego żadnej korzyści mieć nie może, a będzie musiał sporo do kanałów dopłacić — wysunięto naprzód „tryumf cichej działalności Koła“ w postaci regulacji rzek galicyjskich, „z naciskiem przez rząd podnoszonej“. Obecnie się pokazuje, że Koło, nie popierane przez nikogo, odosobnione w sposób równie śmieszny jak fatalny dla potrzeb kraju, na tem nawet polu nie tylko nie odniosło żadnego tryumfu, lecz przeciwnie — nową porażkę.

Nie zawadzi też podać, że otrąbywane już z góry wiktorje Koła w sprawie kolei lokalnych streszczają się w tem, iż rząd projektuje dla Galicji aż dwie linje: z Przeworska do Bachórza i Nowy Targ-Sucha Hora.

Ostatnia będzie wytyczona wbrew opinji Koła nie z Zakopanego przez Kościelisko do granicy węgierskiej, lecz z Nowego Targu do Suchej Hory. Nawet tego nie mogło Koło przeprowadzić po swojej myśli. A meljoracje? Sejm uchwalił już przed kilku laty wykończenie regulacji Nowego Brnia i obwałowanie Wisły między Podgórzem a Niepołomicami; w preliminarzu budżetowym na rok 1900 pusto o tem i głucho. Za to dla Austrji górnej ma preliminarz 982.000 koron na ośm robót meljoracyjnych, uchwalonych przez tameczny Sejm dopiero w maju 1900 roku. Ale za to Austrja dolna nie ma... „poważnych“ reprezentantów w guście p. Jaworskiego.

Takiego podnoszenia powagi Koła w obliczu parlamentu i kraju można naszym wodzom politycznym z gorzkiego serca pogratulować. Zupełne odosobnienie Polaków w Radzie państwa, poniewieranie żądań narodowych, motywowane koniecznością przeprowadzania postulatów ekonomicznych, a w następstwie nie doprowadzanie i na ekonomicznem polu do niczego, prócz nowych a niepotrzebnych ciężarów, oto skutki orderowej polityki „regimentarzy“ i „starych lwów parlamentarnych“. W kraju nikt nie może liczyć na Koło, poza krajem nikt się z niem nie liczy. Tak wygląda w praktyce „powaga“ i „znaczenie“ naszej reprezentacji parlamentarnej.

Z dziejów walki na śmierć i życie.

Z Poznania donoszą odnośnie do sprawy bluźnierstw „Posener Ztg“ przeciwko Matce Boskiej

Częstochowskiej, że pod parciem wzburzonej opinji publicznej, prokuratorja poznańska czuła się zmuszona do wniesienia oskarżenia przeciwko „Posener Ztg", uznając, że w znanym artykule (w nr. 160) dopuściła się ciężkiej obrazy religji katolickiej przez miotanie obelg na N. M P. Częstochowską. Dla uspokojenia ludności prokuratorja zawiadomiła o swym kroku pisma miejscowe.

„Tageblatt" poznański powtarza obiegającą po prasie wiadomość, iż w Środzie, podczas kontroli rezerwistów i landwerzystów, miejscowy kapitan napominał ich, aby w domu nie rozmawiali po polsku, nie czytali polskich pism, — wogóle porzucili polską narodowość. Od siebie dodaje „Tageblatt": „Powstrzymujemy się z naszym sądem do czasu, dopóki od owego kapitana nie otrzymamy informacji". Gdyby istotnie zajście w Środzie miało być faktem, dowodziłoby to, że i w armji hakatyzm zapuścił już głębokie korzenie.

Czytamy w gnieźnieńskim „Lechu": „Donoszą nam z wiarygodnego źródła, że pewien powiatowy inspektor szkolny polecił nauczycielom swoim poufnie, aby pilnie śledzili za elementarzami z aniołkiem, dzieciom takowe odbierali, palili i dochodzili, kto je rozdaje". Czy to prawda? — pytamy. Czyżby zaciekły hakatyzm posunąć się śmiał już do tego, żeby zapomniał o prawie, nakazującem uszanowanie obcej własności?

Najwyższy sąd Rzeszy niemieckiej w Lipsku skasował wyrok poznańskiej Izby karnej, która skazała przed kilku miesiącami redaktora „Pracy" na rok więzienia za artykuł p. t. „Hańba stulecia". Hańbą stulecia nazwała „Praca" postępowanie władz pruskich, które za bezpłatne nauczanie dzieci polskich, uwięziły pannę Omańkowską. W artykule tym między innemi czytamy: „Biedne Niemcy! wychodzący z Prus prąd służalstwa i policyjno-żandarmski duch przewodzi Wam dzisiaj w rozwoju państwowym i swymi dekretami granice oświacie zakreśla. Hańbą stulecia jesteście Wy, co szerzenie oświaty, karzecie jak zbrodnię, a elementarzy polskich boicie się, jakby one były rewolwerem, wymierzonym w pierś waszą. Władza państwowa nie kładzie sobie żadnych granic, nie zna żadnych culi: za nic jej oświata, za nic rozwój umysłowy i cywilizacja. Jeden istnieje dla niej cel wielki, wytępienie z polskich piersi pierwiastków rodzimej polskiej oświaty".

Pomimo, że artykuł był pisany przez autora dra Kazimierza Rakowskiego, a zatem nie mógł uchodzić za napisany przez odpowiedzialnego redaktora, Izba karna skazała tegoż na rok więzienia. Obecnie wyrok ten skasowano i przesłano do ponownego rozpatrzenia pierwotnej intancji. Uwięziony redaktor przebywa jednak w więzieniu od listopada roku zeszłego. Pomimo kasacji wyroku władze poznańskie nie wypuściły go na wolność.

Z Poznania donoszą, że na Wildzie zamknięto swego czasu prywatną szkołę średnią p. Szulca. Gdy p. Szulc w tych dniach, mimo policyjnego zakazu, zamierzał podjąć naukę w tej szkole na nowo, policjant zabronił dzieciom wstępu do szkoły. P. Szulc ma wnieść zażalenie.

Dwaj Polacy, uczęszczający na wydział medyczny uniwersytetu w Gryfji (Greifswald), zostali wyrokiem senatu akademickiego relegowani za „propagandę polską".

„Propaganda" pp. Majkowskiego i Domańskiego (tak się nazywają relegowani studenci) streszczała się, jak stwierdza wyrok, w zamiarze(!) założenia polskiego towarzystwa dla robotników polskich, przebywających w Gryfji i w przemowie mianej przez jednego z nich na zebraniu robotniczem, które zwołano celem ukonstytuowania się zarządu towarzystwa. Drugi również skazany na wydalenie, nie mówił ani słowa na zgromadzeniu.

Od wyroku senatu odwołali się zasądzeni do ministerjum oświaty, które apelację ich odrzuciło, gdyż zakwestjonowany wyrok, przeciwko któremu się odwołano, upatruje w odnośnem towarzystwie robotników na podstawie przemowy akademika Majkowskiego na zebraniu konstytującem, tudzież na podstawie ustaw towarzystwa, nie wykluczających omawiania spraw publicznych, dążności agitacyjno-polskie (!), zmierzające do ścisłego łączenia (Consolidirung) polskości w krajach niemieckich i do zaczepiania(!) niemieckości. (Angriff gegen das Deutschtum.)

Do powyższej kwalifikacji przyłączył się rząd pruski „tem więcej, iż założyciel towarzystwa, akademik Majkowski, był członkiem akademickiego towarzystwa „Adelfji", którego wrogie(!) niemieckości dążności ogólnie(!!) były znane. Chociaż sposób udziału obudwóch studentów Majkowskiego i Domańskiego był różny i mimo, że uważać należy, iż pierwszy był kierownikiem zebrania i redaktorem ustaw, podczas gdy ostatni, nie biorąc udziału w przemówieniach, był tylko na zebraniu obecnym, jednak w zachowaniu się studenta Domańskiego uwidoczniać się daje zgodność z założeniem towarzystwa i jego celami, która usprawiedliwia równe traktowanie obydwóch studentów". Jest w Niemczech sprawiedliwość!

Z brzegów słowiańskiego morza.

DUBROWNIK (Poniedziałek Wielkanocny).

Tego dnia, po uroczystej Mszy w kościele św. Błażeja, miał się tedy odbyć kongres. Przed nabożeństwem zeszliśmy się znowu w miejskiej kawiarni; wszyscy byli już potroszę sobą. Myśli, zajęte programem kongresu, sprawozdaniami, depeszowaniem, referatami i t. d., oderwały się od czarów przyrody i otrzeźwiały z wczorajszego oszołomienia, jakiemu uległy na Lokrumie.

Polscy dziennikarze skupili się około swego prezesa p. Chylińskiego, czescy około widomej głowy czeskiej wycieczki redaktora „Narodnich listów" p. Anyża. Dr Mazzura konferuje z prezydentem miasta, Hurban Vajansky dysputuje z poetą kroackim Tresičem, kolega Karcz redaguje ze Smólskim depesze, ks. Stojałowski pisze karty z widokami. Niżej podpisany żąda od sympatycznego, miłego kolegi dra Preissa z Pragi, uroczystego zobowiązania, że przyszle mu wszystkie zdjęcia fotograficzne, zrobione podczas podróży, co też przyrzeczonem zostaje. W kącie werandy Gjalski, prof. Zawiliński i red. Masłowski słuchają z zajęciem opowiadań p. Stasiaka o jego skłonności do morskich cierpień; przy najspokojniejszem morzu nawet cierpi biedak niewymownie.

P. Masłowski poświęca kilka słów ostrej krytyce rządu austrjackiego, który, nie licząc się z możliwością Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku, zaniedbał zupełnie budowy dróg żelaznych w Dalmacji i naraził „kochanego pana Stasiaka" na cierpienia z powodu podróży statkiem. W drugim kącie werandy redaktor Ostaszewski z uniesieniem opowiada o gościnności rodziny, u której go umieszczono i ślubuje, że na odjezdnem ofiaruje gospodyni pudełko pomadek, które przywiózł ze Lwowa, służącej zaś dwa pudełka sardynek, które również towarzyszą mu w podróży z lwiego grodu aż nad siną Adrję. Sardynki te przeznaczone były na dni postu w podróży, o czem właśnie przypomniał sobie kolega Ostaszewski w Wielkanocny poniedziałek.

Do najwięcej rozanielonych należy kol. Starzewski Nieukojony dotychczas po zgubieniu lornetki, po raz pierwszy ma dzień, w którym przynajmniej podczas obrad kongresu nie będą mu się wokoło „szwędać" ze szkłami, „co w istocie jest przykrą stroną zbiorowej wycieczki". Zupełnie „wniebiony" jest kolega z „urzędowej gazety". O swojej kwaterze opowiada cuda, a i tak wszyscy czujemy, że zamilcza jeszcze wiele. Udzielenia nam szczegółów z wczorajszej wycieczki do ogrodu miejskiego stanowczo odmawia, rumieni się, a wszelkie kombinacje nazywa plotką rozigranych dziennikarskich fantazyj...

Mimo zmiętych fraków i surdutów wyglądamy wszyscy uroczyście; oczy przechodniów na nas zwrócone, oczy duże, wymowne, głębokie, płomienne, czasem niepokojące. W jasnej słonecznej fali słońca płynie ulicami barwny tłum w świątecznych strojach; wszystkie twarze ciekawe a serdeczne, mówią nam, że jesteśmy u siebie, prosić się zdają o pamięć i wzajemną życzliwość.

Dzwony uderzyły... O stare, wiekowe mury pałacu rektorów, Dogany, porta Plocze biją spiżowe tony, jak młoty, budząc w załomach krużganków echa minionych dni świetności Rzeczypospolitej... Stada spłoszonych gołębi podniosły się niby fale mgły ku niebu i rozpierzchają nad naszemi głowami, wichrem dźwięków spiżowych porwane. Lecą ku górom, ku morzu, na kamienne szczyty starej twierdzy...

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

27) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Pani już tu dawno? — zapytał Eljasz.

— Ależ nie, powiedziałam panu, że przybywam właśnie. Pański służący wprowadził mię do salonu i weszłam tutaj, gdy gość pański odszedł. Uspokój się pan, nie słuchałam, co mówił.

— O! nie obawiam się pani!

— Nie dowierzasz mi, jak wszyscy. Nie ganię pana za to. To jest przezorność. Jakkolwiek nie masz pan czego obawiać się z mej strony, tak samo, jak ja z pana strony.

— Znam panią dobrze, lepiej, aniżeli sądzisz sama, gdyż są okresy w jej życiu, tak jeszcze krótkiem, a jednak tak dziwnie zapełnionem, które pozostawiasz w korzystnym zmroku, ale które zdołałem przeniknąć. Pani jesteś zręczna, śmiała i przebiegła, ale ja jestem wytrwały i cierpliwy. Mam instynkt tego, co powinienem wiedzieć i środki, aby się poinformować. Wiem zatem bardzo dobrze o tem, czem pani jesteś dzisiaj, baronowo Grodinczy, ale wiem także, czem byłaś przedtem...

Płomień trysnął z oczu Zofji i usta zacisnęły się, nadając jej twarzy straszny wyraz przerażającej złości. Spojrzała też na Eljasza zuchwale i rzekła sucho:

— No, no! Opowiedzże mi pan o tem... Jestem ciekawa poznać historje, których się dowiedziałeś o mnie. Jeżeli są prawdziwe, przyznam się, daję słowo. Jeżeli są fałszywe, to pan możesz odjąć gażę swoim informatorom. Kiedy się ma szpiegów na żołdzie, to trzeba się starać o to, by ich mieć pewnych i bystrych.

— Moi mię nie zawodzą nigdy. Nie mają interesu w tem, aby kłamać.

— Zobaczymy. A zatem...

— A zatem, zanim pani zostałaś żoną barona Elmera Grodinczy, szlachetnego Węgra, który pokłócił się z swoją rodziną, by się ożenić z panią, tańczyłaś i śpiewałaś w teatrze w Białogrodzie w wędrownej trupie aktorów, znajdującej się pod dyrekcją Wołocha. Tam to baron Elmer, powracając z Warny, zobaczył panią, pokochał, wykradł, położywszy poprzednio trupem mistrza Escovisco, który go ścigał z sztyletem w ręku.

Młoda kobieta skrzywiła usta pogardliwie.

— I to wszystko? Dalej wiadomości pańskie nie sięgają? Wiele hałasu o nic w takim razie.

— O! idę porządkiem rzeczy. Mogę cofnąć się dalej wstecz i opowiedzieć pani o tajemniczej śmierci pani Ferranti, litościwej osoby z Trjestu, która cię wyrwała nędzy i wzięła do siebie. Młody Ferranti po śmierci matki wyjechał z pani[illegible]brawszy gotówkę i kosztowności zmarłej. [illegible] dał filiżankę herbaty, którą wypiła, zanim położyła się, by nie powstać więcej?

— Stara sługa, która od lat dwudziestu była w domu i którą uwolniono dla braku dostatecznych dowodów.

— W Wenecji młody Ferranti zginął w pojedynku z majorem austrjackim...

— To prawda. Biedny Ferranti! Major był niebezpiecznym człowiekiem. Musiałam wyjechać stamtąd.

— Policja austrjacka przyczyniła się nieco do tego, nieprawdaż?

— O! zawsze nie cierpiałam tych Tedeschów i oddali mi to z okładem!

— Jeszcze teraz nie możesz pani powracać do Anstrji!

— Winien temu ten idjota Grodinczy.

— A co się dzieje z tym poczciwym człowiekiem?

— Jest w Wiedniu, a był w Monte Carlo zimą. Gra i pije, aby się pocieszyć.

— Masz pani życie wypełnione przygodami, nie skończywszy jeszcze lat trzydziestu!

— Dwadzieścia ośm od zeszłego tygodnia — sprostowała baronowa chłodno.

— Deptałaś po ludziach, jak po kobiercu, aby dojść do celu, którym jest zbytek, zabawa, panowanie. I oto dzisiaj jesteś potężniejszą, niż kiedykolwiek. Wola pani nie cofa się przed niczem, a sumienie godzi się na wszystko. Czy to dokładne?

— Bardzo dokładne. Jestem groźniejszą, aniżeli pan sądzisz. Ale pocieszam się tem, że pan postępujesz podobnie, że dążysz do tego samego celu i tak samo wyzyskujesz ludzkość.

— Są na świecie głupcy i ludzie bystrzy. Pierwszych wyzyskują drudzy.

— Drobne rybki pozostają w sieci, wielkie rozdzierają jej oczka i wysuwają się. Nie lękam się nikogo i niczego, prócz siebie samej. Ja jedna jestem zdolna wyrządzić sobie krzywdę, ale nie myślę o tem.

— Ale pani zaznałaś jednak chwil niebezpieczeństwa. Opowiadano mi, że przed dwoma laty w Londynie...

Zofja spospępniała, na jej czole osiadła zmarszczka.

— Chodziło, jeśli się nie mylę, o aktora Stevensona.

— Stevenson w napadzie wściekłości zbił mię swoją laską na śmierć prawie.

— Laską, otrzymaną zapewne przez księcia Walji. To zaszczytne!

— Pan należysz jeszcze do tych poczciwców, którzy pokazują, gdzie uderzyć, każą wymierzać ciosy, a potem z niewinną ucieczą zapewniają: „Ja nic o tem nie wiem!" Czy pan nie maczałeś palców w sprawie w Vanves?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakaś dziwna siła porywa mnie ku morzu... Zobaczyć je choć na chwilę, wsłuchać się w przedziwny zlew pieśni dzwonów starożytnych z szumem odwiecznych fal, drżeć razem z tem wszystkiem, co drży, żyje, płynie, ginie, to znów się odradza w ciągłej mocy ruchu i światła!...

Zabieram się do odejścia i wpadam na naszego prezesa.

„Dobrze, że pana widzę; jaki z pana sekretarz, gdybym był wiedział, że będę tak „obsługiwany" przez pana jako drugiego sekretarza, byłbym zabrał Prokescha, który jako pierwszy sekretarz, miałby nawet większe prawo znajdować się tutaj, niż pan."

Tyrada ta, wypowiedziana głosem pełnym surowości, z pełnemi serdecznego śmiechu oczyma, świadczącemi o wybornym humorze naszego prezesa, wprawiła w huczną wesołość brać dziennikarską. Na moje urzędowe zapytanie, wystosowane do prezesa, na czem ma polegać moja działalność w tej chwili, prezes zamilkł na chwilę, spojrzał surowo i rzekł:

— Pan nie wiesz?.. „Być w pobliżu..."

Skinął głową, nie oglądając się więcej poszedł do sali rady miejskiej, gdzie rozdawano uczestnikom Zjazdu złote szpilki pamiątkowe.

Nad morze już nie wybiegłem; w kilka minut byliśmy wszyscy w kościele . . . .

. . . .

Obrady kongresu odbywały się w miłym teatrzyku dubrownickim. W lożach zajęły miejsca piękne raguzanki; galerję i balkon wypełniła młodzież i obywatelstwo Dubrownika. Przemawiano we wszystkich słowiańskich językach; wszyscy słuchali z natężoną uwagą, aby się nawzajem zrozumieć. Tam dopiero można było ocenić, co znaczy płynna i wyraźna wymowa. Mówiących powoli i dobitnie, zrozumieliśmy wszystkich bez względu czy mówili po słoweńsku, słowacku lub chorwacku. I oni nas Polaków rozumieli. Co do mnie, wyniosłem z tego zjazdu szczególniej przekonanie, że częste obcowanie Słowian ze sobą doprowadziłoby wkrótce do takiego wzajemnego osłuchania się, że porozumiewanie się wszystkich ze sobą w ich własnych językach, nie natrafiałaby na żadną trudność. I to przeświadczenie, że tak łatwo nam się porozumieć, jestjedną z bardzo silnych podstaw przyszłego sojuszu społeczno politycznego ludów, należących do wielkiego słowiańskiego szczepu. Bliżsi my wszyscy sobie z pewnością, niż Niemcy północni południowym, którzy mimo jednego niby to języka, spotkawszy się, wcale ze sobą rozmówić się nie mogą w swoich piekielnych dyalektach.

Nie brakło jednak i na Zjeździe objawów słowiańskiej niezgody, na którą od wieków składają się różnorodne warunki narodowego życia poszczególnych ludów, różnice religji i kultury, dzieje, pełne krwawych gwałtów przemocy silniejszych nad słabszymi, wpływy wrogów, zatrawające na każdym kroku, systematycznie zdrowe i żywotne rodzime idee. Podczas ożywionej dyskusji nad referatem prof. Zdziechowskiego, wystarczyło jedno gorętsze słowo Chorwata o Serbach, aby galerja zademonstrowała hucznie przeciw Serbom. To znowu spowodowało odrazu redaktora Fabrisa do ostentacyjnego opuszczenia Zjazdu, mimo, że przecież uczestnikom Zjazdu nie śniło się wcale ani ubliżać Serbom, ani przeciw nim demonstrować. Gorąca południowa krew, przy wrodzonej Słowianom porywczości, stwarza też nieobliczaną trudność w przeprowadzeniu choćby najbardziej ogólnikowego programu narodowo-słowiańskiej akcji serbo-kroackiej... A prócz tego, tak odmienne dzieje i tak odmienne pierwiastki materjalne, z których wykwitły dzieje obu tak wrogich, a tak bliskich narodów...

Mimo to od szeregu lat żyje w polotniejszych i wyższych umysłach wśród Serbów i Chorwatów idea zbliżenia obydwu ludów dla obrony wspólnych słowiańskich interesów przeciw wspólnym wrogom. Dlatego też niema powodu do powątpiewania, że przyszłość sama odnajdzie jakąś wspólną podstawę do równoległego działania politycznego przynajmniej w walce odpornej.

Dziś, gdy idea słowiańska wyłania się dopiero na jaw, gdy szuka się jeszcze dróg do celu i środków do zbudowania tych dróg, nie dziw, że spory jaskrawieją, budzą się obawy, a wiekowa wzajemna nienawiść, nieufność lub obojętność niechętnie się cofa przed szczerością i dobrą wiarą... To praca pokoleń; a do uświadomienia wśród szerokich kół ludowych potrzeby słowiańskiej solidarności, potrzeba jeszcze koniecznie dopełnienia miary cierpienia i smutnych doświadczeń!

. . . .

Obrady zjazdu zakończyły się około godz. 3-ej po południu. Po gorącej, nawet bardzo ostrej dyskusji nad referatem prof. Zdziechowskiego, wróciłbardzo prędko epokój, zwłaszcza, że uczestników dziennikarzy opanowała natychmiast inna gorączka: telegrafowania, pisania korespondencji, stylizowania rezolucyj i t. d. I słońce, światło, ciepło, morze, gwar na stradone, dźwięki dzwonów, muzyka, przeciągająca ulicznie, dziwna radość z życia, zbliżyła nas, uspokoiła, kazała zapomnieć o walkach, stoczonych przez chwilę w obrębie chłodnych ścian.

Potrzeba walki, wybuchów, gromów, inaczej, czy możnaby odczuwać rozkoszne uspokojenie?

Dr Włodzimierz Lewicki.

ANGLJA SIĘ GNIEWA.

W całkiem niespodziewanym tonie odezwał się angielski „Times" o polityce niemieckiej w Chinach. Przebija z niego w części obrażona duma, że Niemcy śmieli ostatnią ekspedycję do Paotingfu przedsięwziąć bez żadnego porozumienia się z Anglikami, z drugiej zaś strony da się w korespondencji pekińskiej „Timesa" odszukać ziarno prawdy, rzucone przez usta rozgoryczonej przyjaciółki Niemiec, prawdy, stwierdzającej nieraz już podniesione głosy skargi na niecną gospodarkę krzyżacką w państwie Niebieskiem.

Pomijając już osobiste żale z powodu ostatniej ekspedycji niemieckiej do Wielkiego muru chińskiego, bardzo znamienne są następujące uwagi: „Chińczycy skarżą się głośno na to, że wskutek ostatniej ekspedycji ucierpiały nadzwyczaj spokojne okręgi, którymi przeciągały wojska niemieckie. I w jakim celu przedsięwzięto tę ekspedycję? Po to, aby zaatakować pozycję armji chińskiej, która przez kilka miesięcy stała w pobliżu forpocztów francuskich, nie dając im wcale sposobności do jakichś nieprzyjacielskich kroków.

„Polityka niemiecka, jaką prowadzi hr. Waldersee w prowincji Czili, zamiast ją uspokoić, roznieciła w niej tylko w większym jeszcze stopniu anarchję i bezład. Wszak dziś żaden Europejczyk, albo Chrześcijanin, taksamo nie może wyjść za bramy Pekinu bez narażenia swego życia na niebezpieczeństwo, jak niegdyś, podczas oblężenia poselstw. Handel wewnątrz kraju zupełnie podupadł, cała chińska policja jest bezczynna, gdyż skonfiskowano jej wszelką broń. Z każdym miesiącem anarchja przybiera większe rozmiary. Przywrócenie napowrót chińskiej jurysdykcji terytorjalnej stało się piekącą potrzebą najbliższej przyszłości".

„Times", chcąc widocznie nieco złagodzić ostry ton powyższych uwag, dodaje na końcu, że jest niemożliwą rzeczą, aby politykę hr. Waldersee w Chinach aprobował cesarz niemiecki, albo naród niemiecki. Celem, który oni mają na oku, jest jak najszybsze zakończenie wojny z Chinami i przywrócenie tych socjalnych stosunków, które dla rozwoju handlu są niezbędnie potrzebne.

Co się tyczy obaw, że rewolucja w Chinach może niebawem na nowo wybuchnąć, „Times" nie jest odosobniony. Również i „Standard" przestrzega przed zbyt szybkiem wycofywaniem i zmniejszaniem kontyngentów wojskowych w Chinach, gdyż położenie w Chinach jest bardzo niepewne, a pod Paotingfu ma się znowu zbierać silna regularna armja chińska. Znowu „Morning Post" donosi z Szanghaju, że w Japonji wzrasta propaganda wojenna, iż rząd japoński robi wielkie przygotowania, fortyfikuje wybrzeża, reformuje armję, słowem, przygotowuje się do jakiegoś większego przedsięwzięcia.

A tymczasem z Chin nadchodzą wiadomości, że Francuzi zabierają się już naprawdę do powrotu. Jenerał Voyron wycofał już wojsko francuskie także z okolic miejscowości Hien i Hotien, a sam udał się do Tientsinu, gdzie urządził dla siebie główną kwaterę. Stamtąd jen. Voyron będzie kierował wycofaniem wojsk francuskich, które ma się odbywać częściowo.

Tymczasem Rosja postępuje w Mandżurji wprost przeciwnie. Kiedy w Pekinie myślą o ewakuacji Chin, Rosja wzmacnia swą armję mandżurską. Utworzono mianowicie dwa nowe korpusy w sile po 25.000 ludzi: błagowieszczeński i mandżurski. Na czele ostatniego stoi jenerał Sacharow, brat szefa sztabu, oswobodziciel Charbinu, a do pomocy przydany mu został jenerał Gerngross. Szefem korpusu błogowieszczeńskiego jest jenerał Leniewicz, który wsławił się zdobyciem Pekinu. Siedzibą Sacharowa i jego sztabu jest Charbin, siedzibą Leniewicza miasto Ninguta. Obaj wykonują władzę wojskową i cywilną. Południowa część Mandżurji z Port Arturem podlega rozkazom admirała Alexiejewa. Pensja Sacharowa wynosi 25.000 rubli i tyle pobierają też podobno Leniewicz i Alexiejew. Budowa chińskiej kolei wschodniej postępuje tak szybko naprzód, że może jeszcze w tym roku, a najpóźniej za dwa lata nasyp będzie gotowy aż do Władywostoku, poczem dowóz materjałów do tego miasta nie będzie się odbywał ani daleką drogą morską na Odessę, ani z Ameryki, lecz wprost torem kolejowym z Rosji europejskiej.

Wczoraj doniosły telegramy o morderczej bitwie, jaką Rosjanie stoczyli pod Mukden z Chińczykami. Straty rosyjskie, poniesione w tej walce, świadczą, że to nie były przelewki. Widać też z tego, że raz Rosja widocznie nie zapatruje się tak optymistycznie na położenie w Chinach, jak inne mocarstwa i wzmacnia armję, a powtóre polityka rosyjska nie myśli już, jak się zdaje, wypuścić Mandżurji z rąk swoich, lecz się usadawia w niej coraz silniej i coraz pewniej.

ZE SWIATA.

PARYŻ 1 maja.

Katolicyzm i miłosierdzie. — Skutki laizacji. — Proces hr. Cornulier. — W Monte Carlo.

Francuski zjazd katolickiej młodzieży przez długi czas zajmował się w Rouen organizacją Kółek naukowych i profesjonalnych, obecnie myślą o założeniu syndykatu urzędników i handlowców subjektów. Nowy ten projekt demokracji socjalnej ma wszystkie widoki powodzenia. Ojciec Volpette pracuje bardzo energicznie we Francji nad instytucją zakładania „ogrodów dla robotników", które się tworzą na ziemi dawno oddanej przez wielkich fabrykantów na rzecz domowego użytku ich robotniczych rodzin. W Riom stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo zakupiło niedawno w tym celu spory kawał gruntu w bliskości miasta i urządziło ogrody na wzór kwitnącego już od lat kilku dzieła fabrykanta Clermon Terrand. Ostatecznie „klerykały" stoją zawsze na czele miłosierdzia i sprawy przynoszenia ulgi robotniczym klasom.

Katolicki dziennik „La Croix" donosi, że dotąd zebrano i odmówiono we Francji 3,710.522 różańców w intencji ocalenia Francji i zakonów. Liczba imponująca i świadcząca o wielkim duchu wiary katolików francuskich, którzy widzą płynącą siłę z modlitwy, wobec grożących niebezpieczeństw i zamachów na Kościół w ich nieszczęśliwej ojczyźnie.

Od dwudziestu lat rozpoczęto robotę ześwietczenia szpitali, w dalszym ciągu zaciekle ją dzisiejszy rząd we Francji prowadzi, zwłaszcza na prowincji, mimo że koszta utrzymania świeckich dozorczyń wielką różnicę stanowią w wydatkach. I tak kiedy w szpitalu „Charite" utrzymanie 20 zakonnic kosztowało 4000 franków rocznie, obecnie 44 infirmerki wydatkują na siebie 60.000 fr., w Ivry laizacja szpitala kosztuje rząd drożej o 45 tysięcy franków rocznie. Zniesienie postu i zwiększenie porcyj wina dla świeckich szpitalnych dozorczyń obciąża rocznie budżet szpitalny o 217.000 franków, dla zapełnienia tej sumy zmniejszono pożywienie chorych. Dawniej roczny wydatek przy zakonnicach na jedno łóżko chorego wynosił 1200 fr., obecnie tam gdzie wygnano zakonnice kosztuje 2700 fr., są to cyfry wymowne.

Sąd przysięgłych uwolnił hrabiego Cornulier, który 17 listopada zastrzelił swoją żonę trzema strzałami z rewolweru.

Hr. Cornulier, przed laty 18 podporucznik piechoty francuskiej, zaślubił był w roku 1883 pannę Genowefę Pineau de Vreunay, która miała duży posag. Młody nowożeniec opuścił szeregi armji i zaczął żyć z majątku żony. Co chwila przesiedlał się z miasta do miasta, a pożycie tych ludzi było jednem pasmem scen i awantur skandalicznych. W roku 1895 zamieszkali oboje w Dreux, niedaleko od Paryża, gdzie wnet pan hrabia zaprzyjaźnił się z notarjuszem Leroux. Po niejakim czasie zrodziło się w nim podejrzenie, że hrabina utrzymuje z przyjacielem domu niedozwolone stosunki i po gwałtownej z nią scenie, zakazał jej przyjmować Lerouxa w ich domu. Lecz pani Cornulier nie zastosowała się do woli męża, i gdy n. p. on bawił na ćwiczeniach wojskowych, jako oficer rezerwy, ona zjechała się z notarjuszem w pewnym hotelu w Normandji. Dowiedziawszy się o tem, Cornulier wniósł do sądu skargę o rozwód z żoną. W czasie trwania procesu rozwodowego, wywiózł żonę do Genewy, lecz i tam spotkał Lerouxa, który pod obcem nazwiskiem zamieszkał w jednym z hoteli genewskich. Wówczas też pewnego dnia starli się bardzo gwałtownie obaj eksprzyjaciele. Wreszcie w roku 1897 trybunał w Dreux przychylił się do rozwodu małżonków Cornulier. Rozwódka osiadła z dziećmi w Paryżu.

Na jej nieszczęście Leroux, wyzbywszy się swej kancelarji w Dreux, przeniósł się do Paryża, gdzie objął zastępstwo pani hrabiny w jej prywatnych interesach. Można sobie wyobrazić, jak to drażniło ambicję i zazdrość rozwiedzionego małżonka, któremu w dodatku doskwierał brak pieniędzy. Przez prywatnego detektywa polecił śledzić żonę i wnet się dowiedział, że ona bywa częstym gościem w domu Leroux. Wówczas przez trzy dni z rzędu, 13, 14 i 15 listopada z. r., czatował na nią w sieniach tego domu. Wreszcie w południe 17 listopada ujrzał karetę hrabiny przed domem Leroux. Co tchu pobiegł na piętro i przez 10 minut czekał na schodach. Skoro zaś pani Cornulier wyszła z mieszkania Lerouxa, nie wyrzekłszy do niej ani słowa, dobył z kieszeni rewolwer i trzema celnymi strzałami położył ją trupem. Dokonawszy morderstwa, rzucił się na zwłoki i zaczął wołać z lamentem: „O, moja biedna żono, błagaj Boga o przebaczenie... ja ci przebaczam!" Gdy go ujęto, rzekł do eskortujących go policjantów: „Postradałem zmysły... Ona była moją prawowitą żoną i przyczyną całego mego nieszczęścia! Miała kochanka, zdradzała mnie..... więc ją zabiłem!"

Wyrok uwalniający publiczność powitała oklaskami, a Cornulier zawołał: „Dziękuję imieniem mych dzieci". Natomiast w prasie wywołuje wyrok zdziwienie.

W Monte Carlo skradł jakiś rzekomo włoski inżynier Olendo pewnej Rosjance naszyjnik wartości 100 tysięcy franków i znikł bez śladu.

Dochód domu gry w Monte-Carlo wykazuje w tym roku 60.000 marek mniej, niż w poprzednim. Ogólny dochód wynosił 19,104.000 m. Dywidenda spadła o 8 marek, a mimo tego podwyższono księciu dochód rocznie o 400.000 m. Dawniej pobierał miljon marek. Książę jednak żąda jeszcze 500.000 m. na utrzymanie gwardji przybocznej i na wydatki dworu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek, Znalezienie św. Krzyża; w sobotę Florjana, męczennika i Moniki, wdowy; w niedzielę Piusa V-go, Papieża i Gotarda, biskupa, wyznawcy.

W sobotę w kościele OO. Augustjanów Nabożeństwo ku czci św. Moniki.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować od 1 na: Głuszce i cietrzewie tylko do 20-go. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W maju wolno łowić: bolenia, cytrę, brzanę i pstrąga, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 12, zachód przypada o godz. 7 minut —, długość dnia godzin 14 minut 48.

Stan powietrza. Dnia 3-go maja o godzinie 7 rano barometr 743 5, termometr + 10 2 wilgotność 87%, wiatr wschodni 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 3 maja: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę, 4 maja: „Współzawodnicy“, kom. szlachecka w 4 aktach z XV wieku przez Bogdana Jaksę Ronikiera (nowość).

W niedzielę o godz. 3: „Odrodzenie“, kom. w 3 aktach Schönthana. — O godz. w pół do 8: „Dzieciaki“, kom. w 1 akcie Świderskiego (na dochód personalu robotnicz. teatr.).

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer „Głosu Narodu“ uległ konfiskacie za artykuł wstępny „Demonstracje w Królestwie“, a to za ustęp przeciwko żydom, jako sprawcom i podżegaczom do manifestacyj, ściągających nieszczęścia na polskich robotników i polskie społeczeństwo w Królestwie Polskiem. Prokurator dopatrzył się w tym ustępie podżegania przeciw żydom.

* **Uroczystość „Trzeciego Maja“.** W kościele OO. Dominikanów zebrały się dziś przed godziną 11-tą Stowarzyszenia i cechy krakowskie z sztandarami, insygniami, publiczność, włościanie i młodzież patrjotyczna, celem uczestniczenia w Nabożeństwie dziękczynnem, które odprawił w asystencji duchowieństwa O. Piotr Zaczek, przeor OO. Dominikanów.

Podczas Nabożeństwa chór św. Jacka odśpiewał pod kierunkiem O. Sadoka Mszę czeskiego kompozytora Nešwera na 4 głosy męzkie z towarzyszeniem organów.

Po Nabożeństwie wyruszył uroczysty pochód przez ulicę Grodzką na Rynek główny, gdzie na kamieniu pamiątkowym przysięgi Tadeusza Kościuszki, włościanie ziemi krakowskiej złożyli wieniec. Następnie po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“, pochód ruszył w dalszym ciągu ulicą Sławkowską i Basztową do pomnika Tadeusza Rejtana, gdzie komitet mieszczan krakowskich złożył wspaniały wieniec, poczem p. Franciszek Ptak przemawiał imieniem włościan krakowskich.

W pochodzie brały udział: Włościańska orkiestra z Łuczanowic, Straż pożarna ochotnicza, „Sokół“ krakowski i podgórski, Tow. weteranów z roku 1831 i 1863, delegacje włościan z wieńcem, Tow. kontuszowe, następnie cechy: rzeźników, krawców, stolarzy, ślusarzy, malarzy, murarzy, blacharzy, tapicerów, rymarzy, brązowników, golarzy, piekarzy i introligatorów, delegacja z wieńcem od mieszczan; dalej cechy: szewców, kuśnierzy, kominiarzy, złotników, zegarmistrzów, kaflarzy, tokarzy, szczotkarzy, szklarzy, garbarzy i farbiarzy, rzeźbiarzy, kamieniarzy, cukierników, kawiarzy i rybaków; cech zbiorowy miasta Podgórza. następnie Stow. restauratorów, kelnerów, „Gwiazdy“, „Pracy“, czeladzi rzeźniczej z mieczami, czeladzi krawieckiej, Józefici, młodzieży handlowej, „Przyjaźnie“ krakowska, z Podgórza, Zwierzyńca, Prądnika, Grzegórzek, Dąbia i Dębnik, wreszcie Tow. „Jutrzenka“. Wszystkie cechy i stowarzyszenia ze sztandarami.

Pochód prowadził mistrz ceremonji p. Piotr Kosobucki.

Nabożeństwo pamiątkowe na uczczenie wiekopomnej Konstytucji 3 maja odprawił dziś o godzinie 10 rano w kościele księży Pijarów ks. Biegański, patrjotyczne kazanie wygłosił ks. Tadeusz Chromecki. Kościół był szczelnie zapełniony publicznością i młodzieżą.

* **Plac koło pomnika Rejtana** jest w tym roku tak zaniedbany jak nigdy, trawniki przez dziatwę zniszczone, drzewka połamane, ogrodzenia nie ma żadnego, tak, że trudno uwierzyć, że mamy Towarzystwo upiększania miasta i iż mamy fundusze na utrzymanie plantacyj. Co najgorsze, że dzieci w zabawach, biegając przez pomnik, niszczą go tem samem. Czyż to nie przykry dowód, jak pomniki szanowane są w Krakowie — czy na to rady nie ma? A przecież to chyba bardzo proste, placyk zamknąć żywopłotem i zasadzić kwiatów i krzewów; doda to niewątpliwie powagi pomnikowi a przyozdobi plantacje ładnym widokiem. Sądzimy, że znajdzie się ktoś, który to zrozumie i tem się zajmie, tak, jak na to nasz bohater zasługuje.

* **Pobudka 3 Maja.** Z brzaskiem dnia przypomina co roku orkiestra „Harmonji“ znaczenie wiekopomnej rocznicy „Konstytucji 3 Maja“. To też wierna zwyczajowi odegrała „Harmonja“ dzisiaj pobudkę, przechodząc głównemi ulicami miasta. Orkiestra w liczbie 40 członków pod przewodnictwem kapelmistrza p. Czyżowskiego, rozpoczęła pochód od mieszkania prezesa „Harmonji“ p. Klemensiewicza, następnie zatrzymywała się przed mieszkaniami swych protektorów: hr. Eustachego Potockiego, prof. dra Jordana, prezydenta miasta p. Friedleina, księcia kardynała Puzyny i dyrektora Slęka. Pochód skończył się po godzinie 6, poczem znaczne zastępy publiczności, które towarzyszyły orkiestrze, przeszły na plantacje podziwiać budzącą się przyrodę, w pięknym pogodnym dniu majowym, którego koloryt zamąciły jednak w godzinach przedpołudniowych białawe chmury.

* **Posiedzenie Akademji.** Doroczne, uroczyste posiedzenie członków krakowskiej Akademji Umiejętności odbędzie się we czwartek dnia 30 b. m.

* **Podkomisja inwestycyjna** Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem I. wiceprezydenta dra Lea. Obrady podkomisji toczyły się na podstawie wykazanych potrzeb gminy, sporządzonych przez budownictwo miejskie. Ogólnie dyskutowano nad budową szkół miejskich. Poczem zastanawiano się nad wykazem potrzeb, zarządu głównego i obradowano nad pozycją zaopatrzenia miasta w żywność, mianowicie przebudowanie rzeźni, budowy chłodni i budowy hal targowych. Następne posiedzenie podkomisji odbędzie się w sobotę dnia 4 b. m.

* **Sprawy miejskie.** Sekcja ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem p. Rottera, postanowiła zaniechać myśli wykonywania straży bezpieczeństwa na Wiśle podczas pory kąpielowej, przez ludzi straży pożarnej; straż pożarna miejska bowiem jest obecnie za szczupła, aby mogła eksponować jeszcze ludzi do podobnych zajęć, a nadto okazało się, że toby gminę znacznie więcej kosztowało, niż dotąd. Tak więc służbę bezpieczeństwa na Wiśle pełnić będą i nadal rybacy.

Następnie postanowiła sekcja zburzyć zakupiony w roku zeszłym od Piekarskich dom w ulicy Koletek, celem uporządkowania tej ulicy.

W dalszym ciągu zajmowała się sekcja długo i szeroko ważną sprawą kropienia ulic i placów w porze letniej wprost z hydrantów wodociągowych ulicznych. Sekcja, podzielając zapatrywania i wnioski magistratu w sprawie przedstawionej, postanowiła zakupić pewną ilość odpowiednich przyrządów do kropienia wprost z hydrantów a nadto do czerpanie wody z hydrantów do dzisiejszych beczkowozów, które odpowiednio obsłużone i ulepszone, mogą dalej skutecznie służyć do celów kropienia ulic miasta. Owe nowe przyrządy będą to wózki hydrantowe ręczne z wężami o odpowiedniej długości, wymagające do obsługi tylko dwóch ludzi, z pomocą tychże można będzie szersze ulice, place, tudzież plantacje dobrze i wygodnie kropić. Te nowe przyrządy funkcjonować będą tymczasowo na próbę obok dotychczasowych beczkowozów. Zarazem poleciła sekcja zmienić odpowiednio czas kropienia tak, aby samo kropienie, tudzież zamiatanie ulic uskuteczniano wczas rano i w ten sposób publiczności nie narażano na niewygody.

Sekcja zajmowała się dalej ważną sprawą odwodnienia i skanalizowania tak zwanej „Morgensternówki“, t. j. nowo zabudowanej dzielnicy za rogatką warszawską w Prądniku Czerwonym, między dworcem kolejowym, cmentarzem krakowskim, magazynami wojskowymi i arsenałem.

Tym, którzy tę dzielnicę znają, wiadomo, że jest ona bardzo nieszczęśliwie założona, leży bowiem niżej od sąsiednich terenów, skutkiem czego wszelkie zlewy, nieczystości, wody gospodarskie i meteoryczne, nie mając odpływu, stagnują w miejscu, wytwarzając, zwłaszcza w porze letniej, smrodliwe bagniska; ten stan rzeczy postanowiły dotyczące władze i czynniki zmienić na lepsze i zaprojektowały budowę kanału ściekowego i kloacznego aż do rzeczki Białuchy. Otóż starostwo krakowskie zażądało od gminy oświadczenia się, czy się na projekt kanału zgadza, czy i w jakiej mierze przyczyni się do budowy tegoż i czy gotową będzie wziąć utrzymanie tegoż na siebie? Sekcja nie załatwiła jeszcze stanowczo tej sprawy, lecz przekazała ją do zaopiniowania komisji sanitarnej miejskiej; rozchodzi się bowiem o to, czy kanał ten, puszczony tak wprost do Białuchy, rzeczki małej o słabym spadku, nie przyczyniłby się do pogorszenia stosunków sanitarnych w najbliższych okolicach Krakowa.

* **Niezwykłe przedstawienie** odbędzie się w teatrze miejskim w dniu 5 maja o godz. 3 po południu. Dyrekcja teatru uznając ciężką pracę personalu technicznego naszej sceny, oddaje tym zasłużonym pracownikom popołudniowe przedstawienie na dochód ich wyłączny. Odegrane zostaną najlepsze dwie komedje: „Odrodzenie“, komedja w 3 aktach Fr. Schönthana, która olbrzymiem cieszy się zawsze powodzeniem z pp. Siemaszkową, Morską, Ordonówną, Jutkiewiczówną, Wójcicką, z pp. Sobiesławem, Przybyłowiczem i Zelwerowiczem w głównych rolach. Zakończy bardzo wesoła komedja L. Świderskiego p. t. „Dzieciaki“ z pp Stępowskim, Walewskim, oraz młodziutką panną Sznage, wychowanicą znanej i cenionej artystki. Młoda debiutantka, której uroda i talent budzą wielkie zaciekawienie wśród przyjaciół sceny naszej, wystąpi poraz pierwszy. Nie wątpimy, że publiczność licznem odwiedzeniem teatru w dniu 5 o godz. 3 po południu, wynagrodzi ciężką pracę personalu technicznego naszej sceny.

* **Projekt nowej taryfy adwokackiej.** Wydział krakowskiej Izby adwokackiej na posiedzeniu z dnia 30 kwietnia b. r. uchwalił zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie krakowskiej Izby adwokackiej na dzień 11 maja o godz. 4 po południu w sali Rady miasta Krakowa odbyć się mające, celem powzięcia uchwał, jakie stanowisko zająć ma krakowska Izba adwokacka wobec udzielania przez ministerstwo sprawiedliwości sądom w drodze poufnej projektu nowej taryfy adwokackiej do zaopinjowania, z pominięciem zażądania przedtem opinji od Izb adwokackich austrjackich. Referat tej sprawy poruczył wydział p. prof. dr Rosenblattowi, adwokatowi w Krakowie.

* **Moskal Zieniec,** były profesor uniwersytetu warszawskiego, został przez sąd tamtejszy za zgwałcenie chorej skazany na $2^1/_2$ lat rot aresztanckich. Warto z tym wyrokiem zestawić inny, wydany również przez warszawski sąd na Polaka, dra Przyborowskiego, a skazujący go za niedozwoloną operację na położnicy na 4 lata więzienia! Bodaj to sprawiedliwość rosyjska!

Moskale osiedli w Warszawie, zebrali między sobą pokaźną sumę na honorarjum dla adwokata, który bronił Zienca.

Z „Harmonji“, a mianowicie od zarządu Towarzystwa, otrzymujemy następujący komunikat: „Zdarza się coraz częściej, iż komitety, urządzające różne uroczystości i obchody, żądają bezpłatnego udziału orkiestry Towarzystwa, już to ze względu na ogólnonarodowe znaczenie obchodu, już też ze względu na jego cel. Zarząd Towarzystwa wyjątkowo tylko może czynić zadość takim żądaniom, a bezpłatnie orkiestry wcale udzielić nie może, jeżeli obchód projektowany ma się odbyć w dzień powszedni. Przeważną część członków orkiestry „Harmonji“ stanowią bowiem byli podoficerowie z orkiestr wojskowych, którzy uzyskali posady w urzędach i zakładach rządowych i prywatnych; obok tych zajęć i w miarę, jak są od nich wolni, biorą oni udział w orkiestrze „Harmonji“, mając po temu odpowiednie kwalifikacje. Gdy obchód wypada w dzień powszedni, dostarczenie odpowiedniej orkiestry jest połączone ze znacznemi trudnościami i znacznym kosztem: zaniedbującym chwilowo swoje właściwe zawodowe czynności, należy wynagrodzić stratę. Wobec tego też bezpłatny występ orkiestry naraża Towarzystwo nietylko na znaczne koszty, lecz także na znaczne, często niedające się usunąć, trudności. Od niezamożnych członków orkiestry, którzy liczą na dochód z produkcji, nie można żądać, aby grali bezinteresownie: dla idei. Zarząd Towarzystwa, chcąc uniknąć smutnego losu, jaki spotkał „Harmonję“ lwowską, nie może zmienić tej organizacji orkiestry, jaka w ciągu ostatnich lat okazała się jedynie możliwą, jest też zniewolony do żądania, aby kapelistom wogóle wynagradzano grę, a przedewszystkiem ich udział w orkiestrze w dnie powszednie i nie może godzić się na bezpłatne produkcje, mimo całej sympatji dla niejednego z obchodów projektowanych. Wkładki członków Towarzystwa pokrywają, niestety, tylko nieznaczną część wydatków, połączonych z utrzymaniem orkiestry“.

W konwikcie pp. Boromeuszek w Łańcucie smutny zaszedł wypadek. Jedna z pań oddała swą jedyną córeczkę zupełnie zdrową do tegoż zakładu, po pewnym czasie dziecko lekko zachorowało. Zakonnice sądząc, że to prędko przejdzie, nie leczyły jej zupełnie i matce nie dały znać o chorobie. Niestety w dniu 24 kwietnia panienka powtórnie zachorowała, tym razem ciężko, przez osiem dni walcząc ze śmiercią; i tym razem przerażone zakonnice o chorobie dziewczynki matce nie dały znać. Zawiadomiły ją dopiero o zgonie dziecka. Na domiar chciano dziecko w nocy pochować i nieszczęśliwa strapiona stratą jedynej córki matka, ledwo zdążyła na pogrzeb. Niech to będzie dla zakładów wychowawczych przestrogą, aby o każdem zasłabnięciu dzieci, natychmiast zawiadamiać rodziców.

Leki dla dzieci wiejskich. Od kilku lat nie

można dostać w wiejskim sklepiku środków leczniczych dla dzieci jak olejku rycynowego, aloesu, cytworu (gliśniku) i t. p., gdyż sprzedający te artykuły bywają surowo karani.

Co spowodowało rząd do podobnego zakazu, nie wiadomo; zapewne nie kierował się względami ulżenia w cierpieniu biednych chorych dzieci. Gdy dziś dziecko zachoruje (o starszym się nie mówi, bo ma już cierpliwość) musi jęczeć i płakać noc całą a biedni rodzice nie są w stanie na to zaradzić, ponieważ we wsi nic kupić nie można a apteka o 20 kilometrów oddalona, i do niej właśnie opiekuńczy rząd nieszczęśliwych odsyła. A przecież są to zupełnie nieszkodliwe środki! Za to wolno sprzedawać w karczmach fałszowane trunki, niszczące ludzkie zdrowie i mienie!

Cóż na to posłowie ludu? Możeby zechcieli dla dobra biednej ludności, poczynić odpowiednie kroki zaradcze?

Z teatru. Odbyła się dziś pod kierunkiem p. Walewskiego próba generalna z 4 aktowej szlacheckiej komedji z XVII wieku Bogdana Jaxy Ronikiera „Współzawodnicy“. Grać w niej będą role główne i ważniejsze panie: Wolska, Przybyłko, Jutkiewicz, Gawlikowska, Sznage, Mińska, panowie: Jednowski, Zawadzki, Sobiesław, Sosnowski, Stępowski, Zelwerowicz, Wójcicki, Sarnowski, Puchalski, Senowski i inni.

Z „Sokoła“. Grono nauczycielskie Sokoła krakowskiego zamierza obchodzić 15-lecie swego istnienia w połączeniu ze zjazdem koleżeńskim. W tym celu uprasza się wszystkich, którzy kiedykolwiek byli członkami tegoż grona, aby zechcieli łaskawie zgłosić się do komitetu urządzającego obchód, na ręce podpisanego z dokładnem podaniem swego adresu. Wspomniany obchód oraz zjazd odbyć się ma w czasie Zielonych świąt, w Sokole krakowskim. Szczegółowy program zostanie uczestnikom niebawem rozesłany. Adres: Szczęsny Ruciński, naczelnik Sokoła krakowskiego.

Delegatem krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń z okręgu stanisławowskiego wybrano onegdaj p. Kazimierza Kajetana Łukasiewicza.

„Filje z Berlina“. Jak huragan szaleje z każdym dniem coraz sroższej hakatyzm pruski, w prastarej dzielnicy piastowskiej. Orgja krzyżacka rzuca się już nawet na świętości, które cała Polska otacza czcią najgłębszą i bezcześci takowe. A my w Galicji jak się wobec tego zachowujemy. Oto, gdzie się tylko da, składamy dobrowolny haracz pieniężny i wysyłamy rozszalałym prześladowcom naszych współbraci do Berlina. Oto jeden z przykładów:

Przy ulicy Szewskiej otworzył niejaki p. Nuchim Samet panoramę i nazwał ją szumnie „Diorama imperial“ i jakby na urągowisko dodał: „Filja z Berlina“. P. Nuchim nie skłamał. Jego panorama jest rzeczywiście jedną z licznych w Galicji filij z Berlina. Filje te, osiadłe we Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu, Jarosławiu, Krakowie i t. d. wysyłają z naszej biednej Galicji kilkanaście tysięcy koron rocznie za samo wypożyczanie lichych i banalnych obrazów, pruskiemu hakatyście do Berlina. A publiczność polska w Krakowie licznie uczęszcza do filji z Berlina przy ul. Szewskiej i chociaż jej od małych i lichych lornet oczy puchną, skwapliwie znosi grosz polski p. Nuchimowi, aby tenże punktualnie odsyłał ten grosz zaciekłym wrogom Polski do Berlina.

A Polak przy ulicy Brackiej, mający własne, artystycznie wykonane obrazy, niezrównane lornety, pięknie dobrane serje, ten Polak nie otrzymał w polskiem mieście, w Poznaniu pozwolenia od prusaków, na photoplasticum, ponieważ chciał swoim braciom z nad Warty Kraków pokazać. Przed kilku dniami p. Nuchim Samet ostrzeżony przez jednego z przyjaciół hakatystów, sprytnie zamazał na swoim szyldzie „Filję z Berlina“.

§ **Wybór arcybiskupa ormiańsko-katolickiego.** Wedle przepisów orm.-kat. kapituły lwowskiej wybór arcybiskupa musi odbyć się najdalej w trzy miesiące po opróżnieniu stolicy, a wybiera go cały kler archidyecezji, bez względu na stopnie. Wybranym może być również każdy duchowny dyecezjalny, chociażby najniższą piastował godność. Duchowieństwo zgromadza się w katedrze ormiańskiej we Lwowie. Tutaj po nabożeństwie, przy drzwiach zamkniętych, w obecności komisarza rządowego, następuje głosowanie na trzech kandydatów. Terno to przedkłada się cesarzowi, który jednego (zazwyczaj na pierwszem proponowanego miejscu) mianuje arcybiskupem.

W tej chwili duchowieństwo ormiańskie liczy tylko 18 członków, a to duchownych kapitulnych we Lwowie i proboszczów w Czerniowcach, Suczawie, Kutach, Baniłowie ruskim, Śniatynie, Brzeżanach, Stanisławowie, Łyścu, Horodence i w Tyśmienicy. Największe podobno widoków wejścia do terna posiadają proboszczowie: ks. Moszoro z Kut i ks. Kasprowicz z Czerniowiec, oraz kanonik ks. Dawidowicz. Niektóre dzienniki wysuwają także dość niesmacznie z przesadną reklamą kandydaturę ks. Teodorowicza, która jednak niema najmniejszych widoków powodzenia i wątpić należy, czy wobec ostatnich znanych zajść mogłaby zyskać cesarskie zatwierdzenie.

§ **Jenerał-gubernator Czertkow.** O nowym wielkorządcy Królestwa Polskiego dzienniki zamieszczają kilka szczegółów charakterystycznych. I tak, będąc jeszcze gubernatorem woroneżkim, kupił on od malarza Wereszczagina, podobno za cenę 30 tysięcy rubli, żonę prześlicznej urody, żydówkę z Berdyczowa. Tak nabytej gubernatorowej nie chciały przyjmować damy rosyjskie do Towarzystwa. Gdy więc Czertkow został mianowany pełniącym obowiązki jenerał-gubernatora kijowskiego, dał niedwuznacznie do zrozumienia przedstawicielom arystokracji podolskiej i ukraińskiej, że życzy sobie stosunków salonowych ich pań z panią gubernatorową.

To też coraz częściej widywać można było w loży jenerał-gubernatora, w teatrze miejskim, panów i panie z arystokracji polskiej. Chcąc wejść w stosunek z arystokracją rosyjską, państwo Czertkowowie szukali utytułowanych zięciów. To też starsza córka wyszła za księcia Gagarina, młodsza zaś za księcia Golicyna, obu oficerów z gwardji, bardzo rozrzutnych, ale niezamożnych. Te honoracje kosztowały i kosztuję niemało pieniędzy, zdobytych, jak wiadomo, na malwersacjach przy sprzedaży majątków poduchownych, oraz przy wydawaniu świadectw na prawo nabywania majątków ziemskich w kraju Zachodnim.

Czertkow uchodził za człowieka bogatego, a jednakże następujący fakt rzucił dziwne na tę zamożność światło. Opowiadają mianowicie, że pierwszym papierem, jaki podpisał nowo mianowany jenerał-gubernator warszawski, była depesza o nadesłanie drogą telegraficzną 5000 rs. a conto pensji. Przyjazd jenerała Czertkowa do Warszawy uległ opóźnieniu tygodniowemu z powodu demonstracyj robotniczych.

§ **Żydowski adwokat wobec Krzyża.** W dniu 21 z. m. w budapeszteńskim sądzie powiatowym pewien żydowski kandydat adwokacki, nazwiskiem dr Maks Ladani (nazywał się przedtem Hoffenreich) wywołał następującą zuchwałą scenę. W pokoju sędziego, dra Stefana Tetza, stał na stole krucyfiks. Przed rozprawą zapytał żyd sędziego:

„Czy ten krzyż znajduje się tutaj wskutek rządowego rozporządzenia, czy też pan sędzia ustawił go tu własnowolnie“. „To pana wcale nie obchodzi“, odpowiedział sędzia. „Żądam, ażeby p. sędzia odpowiedział na moją odpowiedź“, rzekł kandydat adwokacki. Sędzia przywołał zuchwałego żydka do porządku i przystąpił do rozprawy.

Zapytał najprzód kto się zjawił jako przedstawiciel oskarżonego. „Ja“, odpowiedział dr Ladani z pod okna, ku któremu się cofnął. „Czy chcesz pan uczestniczyć w rozprawie, stojąc przy oknie?“ zauważył sędzia. Na to odrzekł żyd: „Nie myślę uczestniczyć w rozprawie przed stołem, na którym stoi krzyż“. Za to odezwanie sędzia nałożył na żydowskiego adwokata grzywnę 100 koron — Czy to nie za mało?

§ **Nabywanie ziemi w Rosji przez nieprawosławnych.** W „Peters. Wiedom.“ czytamy: „Osoby, nie mające prawa nabywania ziemi w niektórych miejscowościach (Polacy i żydzi), często omijają odpowiednie przepisy przez kupowanie ziemi na cudze imię, przyczem ten fikcyjny właściciel bywa związany rejentalnemi umowami, gwarantującemi rzeczywistemu właścicielowi jego interesy materjalne.

Z tego powodu w ministerstwie spraw wewnętrznych powstała myśl, która prawdopodobnie wkrótce będzie urzeczywistniona, aby w razach wykrycia takich tranzakcyj, pociągać do odpowiedzialności karnej i rzeczywistego i fikcyjnego właściciela i nakładać na nich ciężkie kary kryminalne i cywilne. Cudzoziemcy, mieszkający za granicą i nie podlegający sądom rosyjskim, będą w takich razach karani konfiskatą majątków“.

§ **Ksiądz kardynał M. Ledóchowski,** jak już donicsły telegramy, podał się do dymisji z prefektury propagandy wiary. Kardynał nie domaga od dwóch lat i w ostatnich czasach wyręczać się musiał osobami z swego otoczenia, co sprowadzało kolizje. Przytem propaganda rozporządza niewielkiemi funduszami.

Wobec tego zastąpienie J. Eminencji przez inną osobistość, stało się koniecznem. Zmianę ową w pałacu przy placu hiszpańskim, łączą tutaj z bytnością delegata Apostolskiego na Indje Wschodnie, tytularnego arcyb. Teb, monsignora Władysława Zaleskiego, jako przyszłego koadjutora prefekta.

Losowanie ławy przysięgłych na kadencję czerwcową dało wynik następujący: I. Jako przysięgli główni wylosowani pp.: Ader Józef, właśc. handlu drzewa; dr Baurowicz Aleksander, lekarz i docent Uniwersytetu, Baumann Roman, właśc. realności w Bochni; Baster Andrzej, rolnik z Krowodrzy; Czapliński Aleksander, dzierżawca z Bochni; Czekajski Stanisław, rolnik z Krowodrzy; Czyżer Józef, właśc. fabryki wody sodowej w Podgórzu; Holik Anastazy, zegarmistrz; Kornecki Wincenty, właśc. drukarni; Krzyżanowski Kazimierz, właśc. realności; Krupiński Karol, właśc. ajencji handlowej; Kisielewski Augustyn, właśc. realności w Podgórzu; Lieblich Herman, wł. realności; Landa Józef, leśniczy i obywatel z Grzegórzek; Mamczyński Józef, urzędnik Tow. Wzaj ubezp., Morawetz Stanisław, urzędnik Tow. Wzaj. ubezp.; Mende Adolf, dzierżawca z Zesławic, dr Pisiewicz Zygmunt, adwokat; dr Pipes Wilhelm, dentysta; Pająk Jan, właśc. realności w Półwsiu Zwierzynieckiem; Przewoźniak Adam, właśc. realności w Podgórzu; Reiner Bernard, właśc. realności; Rappaport Józef, kupiec z Podgórza; dr Satkowski Zygmunt, lekarz; Schermant Leon, pośrednik handlowy; Stasiński Ludwik, właśc. realności; dr Steinberg Józef, adwokat; Szukiewicz Bolesław, urzędnik Tow. Wzaj. ubezp.; dr Stonawski Paweł, właśc. dóbr Tomaszkowice; Tombiński Jan, właśc. realności; Traczewski Gustaw, urzędnik Tow. Wzaj. ubez.; Tarski Stanisław, urzędnik Tow. Wzaj. ubezp.; Tomsiński Ignacy, właśc. realności w Prądniku Czerwonym; Wąsiołek Franciszek, masarz w Podgórzu; Wachel Józef, rymarz w Podgórzu; Zegadłowicz Antoni właśc. handlu korzennego.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani pp.: Grossberg Jakób Kopel, właśc. ajencji handlowej wełny; Holänder Saul, właśc. handlu obuwia; Körner Salomon, kuśnierz; Nożyński Adam, właśc. realności; Pawik Jan, wł. realności; Pemper Michał, złotnik i zegarmistrz; Pękalski Jan Kazimierz, właść. realności; Schenker Abraham, właściciel realności i handlu żelazem; Swiątek Józef, rzeźnik.

Z Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Położony na linji Kraków-Rzeszów (-Podwołoczyska) pomiędzy stacjami Podgórzem-Płaszowem a Bierzanowem przystanek osobowy. „Odnoga do Wieliczki“ został zamknięty z dn. 1 maja b. r.

Z ważnością od 1 maja b. r. weszła kartka, zawierająca poprawki taryf dla poszczególnych artykułów dla ruchu granicznego między Austro-Węgrami a Rosją.

Z dniem 1 maja b. r. weszła w życie dodatek VII do taryfy dla ruchu towarowego pomiędzy Galicją, Bukowiną i północnymi Niemcami, część II, zeszyt 1.

Z dniem 1 maja b. r. weszła w życie nowa taryfa dla przewozu węgla pomiędzy Górnym Śląskiem a Galicją i Bukowiną.

Datki na „dar narodowy 3 maja“ dla „Szkoły ludowej“. (C. d.). Dr Byst. 1 k., dr Markiewicz 1 k., Ichheiser 1 k., Schuster 1 k., dr Szatlarski 2 k., R. 1 k., Row. 60 h., H. N. 60 h., K. R. 60 h., H. W. 20 h., dr Klein 1 k., A. K. P. 60 h., dr Jurkiewicz 1 k., dr Skąpki 1 k., Lewicki 1 k., dr Gertler 1 k., Caro 1 k., dr Kaden 5 k., dr Gross 3 k., dr Łepkowski 1 k., dr F. 1 k., dr Süsser 1 k., dr Csesnak 1 k., dr Chmurski 2 k., Bukowski 1 k., dr Kin. 1 k., dr P. 1 k., prof. Rosenblatt 2 k., dr Himmelblau 1 k., Urzędnicy działu życiowego Tow. Wzajem. Ubezp.: E. S. 2 k., A. 1 k., Ak. 1 k., T. 40 h., Szczerb. 50 h., Ell. 40 h., Eg. 60 h., Sz. 30 h., E. Bojarski 20 h., J. Rewakowicz 20 h. (C. d. n.).

Walne zgromadzenie członków Czytelni akad. im. Adama Mickiewicza w Krakowie odbędzie się w niedzielę, d. 5 maja b. r. o godz. 2 popoł., a o godz. 3 bez względu na komplet.

Kursy walut.

	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	40	118	10
Franki papierowe	95	30	95	80
20 to frankówki w złocie	19	06	19	15

Rada państwa w Wiedniu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby prezydent gabinetu dr Körber odpowiadał na interpelację posła Kubika i towarzyszy, wniesioną do niego, jako do kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, z tego powodu, że pewien starszy komisarz starostwa w Żywcu, wziąwszy od strony zaliczkę w wysokości 20 złr. na koszty jakiejś komisji, zaniedbał komisję tę odbyć, a pieniędzy nie zwrócił. Dr Körber oświadczył, że rzeczony urzędnik został pociągnięty do odpowiedzialności.

Następnie odpowiedział dr Körber na dwie interpelacje posła Kubika z powodu nieporządków w zarządzie funduszami gminy Rycerki górnej, tudzież w sprawie rzekomych niedokładności w robotach około regulacji rzeki Soły w gminie Cisiec. Co do pierwszej interpelacji, oświadczył prezydent ministrów, że wójt Rycerki górnej, Wawrzyniec Harmata, na którego spada cała wina, został już złożony z wójtostwa, co się zaś tyczy drugiej, to po zbadaniu stanu robót około rzeki Soły, nie znaleziono tam żadnych nieprawidłowości.

Wreszcie odpowiadając na interpelację posła Krempy i towarzyszy, dlaczego zaprzestano robót około regulacji rzek Wisły i Sanu, tudzież robót meljoracyjnych w powiecie tarnobrzeskim, tłomaczył się dr Körber, że przerwano te roboty tylko chwilowo, że niebawem zostaną one podjęte nanowo.

W dyskusji nad przedłożeniem w sprawie Izb handlowych po referencie dep. Kinku przemawiali „contra“ deputowani Wohlmeyer, Sileny, Völkl, Loser i Glöckner; „pro“ przemawiali deputowani Kienmann, Böheim, Stojan, Dierzer, Romanowicz, Eltz, Primavesi, Siegmund, Licht, Hanisch, Urban, Hinterhuber, Lecher i Auspitz.

Nadto zabierali głos minister handlu br. Call i szef sekcji br. Weigelsperg.

Następnie n wniosek dep. Berksa zamknięto dyskusję i przystąpiono do wyboru mowców je neralnych. Mowcą „contra“ wybrano dep. Losera, „pro“ dep. Primavesi'ego.

W głosowaniu Izba przyjęła w całości przedłożenie rządowe, odrzucając wszystkie wnioski odmienne.

Następnie zażądał głosu dep. Fressl w kwestji interpelacji do prezydenta. Otrzymawszy głos, dep. Fressl domagał się, aby ministerstwo kolejowe wydawało legitymacje kolejowe dla posłów czeskich w języku czeskim.

Prezydent Izby, hr. Vetter, odpowiedział na to dep. Fresslowi, że sprawa ta nie wchodzi w zakres jego kompetencji.

Z kolei dep. Schönerer zgłosił dwie interpelacje w sprawie konfiskaty czasopisma narodowoniemieckiego „Scherer“. Jedna z tych interpelacyj ma znowu zawierać obrazę religji.

O godz. 6 wieczorem prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godz. 11-tą przed południem. Na porządku dziennym jest ustawa o margarynie i kwestja deklaracji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEŃ 3-go maja. (Tel. własny „Głosu Nar.“) Prezydent Izby, hr Vetter, otworzył dzisiejsze posiedzenie parlamentu około godziny w pół do 12 przed południem.

Sekretarze Izby odczytują nadesłane pisma, wnioski i interpelacje, wśród których znajduje się interpelacja dep. Schneidra w sprawie zmieniania przez żydów nazwisk, gdy przechodzą na katolicyzm, albo uzyskują szlachectwo.

Po odczytaniu Izba przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego, a mianowicie do dyskusji nad ustawą o margarynie.

Pierwszy zabiera głos referent dep. Kink, który właśnie w tej chwili przemawia.

NADESŁANE.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 3 MAJA 1901.

Budapeszt: Cesarz przyjął na prywatnej audjencji arcyks. Józefa Ferdynanda, który dziękował cesarzowi za nominację na majora.

Zagrzeb: Cesarz z okazji tegorocznych jesiennych manewrów zatrzyma się przez kilka dni w Miholjac na zamku hr. Majlatha.

Otwartą została uroczyście chorwacka wystawa obrazów, rzeźby i architektury. Imieniem bawiącego w Budapeszcie bana dokonał otwarcia szef sekcji Krajcsovics. W uroczystości uczestniczył arcybiskup ks. dr Juraj Posilović.

Berlin: Jenerał-adjutant Hahnke, został gubernatorem Berlina i naczelnym komendantem Marchji. W miejsce jego cesarz zamianował jenerał-majora hr. Hülsen-Häselera szefem gabinetu wojskowego i jenerał adjutantem.

Berlin: Jak donosi biuro Wolffa z Waszyngtonu, Stany Zjednoczone zaprowadziły 10-dniową kwarantannę dla ludzi i rzeczy, przybywających z Meksyku, gdyż panuje tam groźna epidemja tyfusowa.

Bruksela: Komisja wojskowa parlamentu postanowiła: Armja tworzy się z ochotników i z poboru corocznego. Ochotnicy uzyskują szczególne przywileje. Zastępstwo jest zniesione, służba wojskowa musi być osobiście pełniona. Czas trwania służby jest skrócony. Obecna stopa pokojowa jest utrzymana nadal, stopa wojenna wynosić ma 180.000 ludzi.

Paryż: Na „Pere Lachaise“ przyszło z okazji pogrzebu socjalistki Pauli Minck do awantur. Policja aresztowała wiele osób.

Algier: Redaktor żydowskiego dziennika „Nouvelle Talmude“, który ranił antysemitę Regisa wystrzałem z rewolweru i redaktor dziennika „La Revanche“, uchodzący za jego wspólnika, zostali aresztowani i oddani pod sąd.

Monachium: Urzędownie stwierdzono, że obecnie w Metzu jest chorych na tyfus 291 żołnierzy z drugiego bataljonu VIII pułku piechoty bawarskiej. Od dnia 23 kwietnia umarło 4 żołnierzy. Liczba zmarłych wynosi razem 16. W ostatnim tygodniu nie zaszedł żaden wypadek zasłabnięcia.

Ateny: Król Jerzy odwiedzi dnia 11 maja króla rumuńskiego w Abazji. Do faktu tego przywiązują tutaj wielką wagę, ma on bowiem oznaczać zaciśnięcie węzłów między Grecją i Rumunją.

Krizis gabinetowa pruska?

Berlin: Odbywają się tutaj ustawicznie konferencje ministrów. Wczoraj cesarz Wilhelm przyjmował u siebie na dłuższej audjencji hr. Bülowa.

Dzienniki tutejsze rozmaicie to komentują. I tak „Hamburger Correspondent“ pisze, że niebawem nastąpi dymisja ministra finansów Miquela, ministra handlu Brefelda, ministra kolei von Thielena i ministra rolnictwa Hammersteina. „Der Tag“ donosi, że niebawem b. prezydent Magdeburga, Bötticher, zajmie jedno ze stanowisk w gabinecie. Również coś przebąkują o powrocie obecnego ambasadora w Konstantynopolu, Marschalla, na stanowisko ministerjalne. Jenerał Kessel, który był w Konstantynopolu podczas odsłonięcia tamże studni cesarza Wilhelma, miał wręczyć Marschallowi pismo cesarskie właśnie w tej kwestji.

Oficer pruski skazany za pojedynek.

Kiel: Niedawno odbył się tutaj pojedynek na pistolety między słuchaczem medycyny Roosem, a porucznikiem marynarki Tietze'm z okrętu „Fryderyk Karol“.

Otóż sprawą tą zajmował się onegdaj tutejszy sąd karny, który skazał Roosa na trzy miesiące więzienia fortecznego. Równocześnie sąd wojenny zasądził porucznika Tietze'go na cztery miesiące więzienia.

Strejki w Hiszpanji.

Madryt: Tutejsi murarze rozpoczęli dzisiaj strejk na wielką skalę. Żądają oni ośmiogodzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy. Przyszło do demonstracyj ulicznych, w których policja musiała interweniować.

W miejscowościach Aguilas i Murera, około 1000 strejkujących robotników kopalnianych urządziło demonstracje. Eksecedenci strzelali do żandarmerji! która wobec tego musiała użyć broni. Jedna osoba została zabita, kilka innych odniosło rany.

Partyzantka Boerów.

Pretorja: Jenerał Grenfell zaatakował Boerów pod Dergplats, w pobliżu Halvegberg. Boerowie mieli z sobą „wielkiego Toma“, z którego rozpoczęli ogień już na odległość 10.000 yardów. Gdy strzelcy lorda Kiczenera zbliżyli się do pozycji Boerów na 3000 yardów, ci ostatni wysadzili działo w powietrze, poczem się cofnęli. Dziesięciu Boerów dostało się do niewoli angielskiej.

Kapstadt: W zeszłym tygodniu zachorowało tutaj 63 osób na dżumę, z tego 32 zmarło.

Londyn: Liczne raporty wojskowe i listy oficerów, nadeszłe świeżo z Afryki Południowej, przedstawiają położenie tamtejsze Anglików w bardzo niedobrem świetle. Stan zdrowia wojska angielskiego ma być bardzo niepomyślny. W szpitalach leży obecnie 35.000 chorych żołnierzy.

Londyn: Wielkie wrażenie sprawiło tutaj ogłoszenie faktu, że obecni ministrowie Kaplandu, o ile są narodowości holenderskiej, odmówili pośredniczenia pomiędzy Boerami i Anglją, jeżeli ta ostatnia nie uzna z góry niepodległości obu rzeczypospolitych.

Korespondencja polska w warszawskiem tow. kredytowem.

Petersburg: „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłasza, iż Towarzystwo kredytowe ziemskie dla Królestwa Polskiego będzie mogło do dnia 1-go stycznia 1902 r. prowadzić korespondencję w języku polskim.

Po upływie tego terminu ma być wprowadzona korespondencja rosyjska.

(Jak wiadomo, we wszystkich towarzystwach handlowych, przemysłowych i instytucjach kredytowych polskich w Królestwie buchalterja i korespondencja musi być prowadzona po rosyjsku). Rozporządzenie powyższe jest zatem ulgą, nie wielką wprawdzie, ale zawsze nie bez pewnego znaczenia. P. R.)

Serwituty w Królestwie Polskiem.

Petersburg: W tych dniach rozpatrywany będzie w Radzie państwa projekt zniesienia serwitutów w Królestwie Polskiem.

O ile dotąd wiadomo, chodzi o to, aby w tych wsiach, gdzie serwituty nie obejmują całej wsi, lecz są oddzielne dla każdego gospodarstwa włościańskiego, jeżeli dwie trzecie gospodarzy zgodzi się na wykup służebności, pozostała reszta musiała przyjąć tę uchwałę.

(Kwestja zniesienia serwitutów, będących wieczną kością niezgody między dworem a gminą w Królestwie, ma ogromne znaczenie. Nieufność włościan do dworu podsycają komisarze dla spraw włościańskich właśnie na gruncie serwitutów wmawiając w chłopów, że są ciągle krzywdzeni. P. R.)

Echa rozruchów studenckich w Budapeszcie.

Budapeszt: Profesor uniwersytetu Pickler, przeciw któremu demonstrowali studenci katoliccy, gdyż obrażał zuchwale ich uczucia religijne, musiał zawiesić wykłady.

Żydowskie pisma wzywają senat do przedsięwzięcia masowych relegowań studentów, którzy brali udział w demonstracjach.

Oskarżenie ministra.

Sztokholm: Komisja konstytucyjna sejmu szwedzkiego postanowiła na jego żądanie przedstawić dokładny obraz czynności ministra marynarki Dyrssena, zgodnie z art. 107 konstytucji.

Dyrssen oskarżony jest o brak bezstronności, dobrej wiary i godności na służbie. Powód do całego nieporozumienia dało podobno niesłuszne ukaranie przez ministra Dyrssena zasłużonego kontradmirała Hägga.

Sprawa ta przyjdzie pod dyskusję na najbliższem posiedzeniu storthingu.

Wypadki w Chinach.

Konstantynopol: Wczoraj odpłynęło stąd poselstwo tureckie do Chin pod przewodnictwem Envera baszy.

Miesiąc Maryi

zawierający Msze święte na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślania na każdy dzień, z zapisków czynionych podczas Konferencyj majowych

śp. ks. Zygmunta Golijana

przez A. D.

str. 357 w 16-ce, cena egz. k. 1 i 20 gr. zaś w oprawie w płótno angielskie z napisem złoconym: „**Na Maj i na zawsze**“ (słowa ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) k. 2, w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone lub niebieskie z gwiazdkami kor. 4, pocztą 40 gr. więcej, do nabycia 604

w księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek główny L. 30. telefonu Nr. 418.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek główny L. 17,

wyszedł nowy tomik poezji

Kazim. Przerwy - Tetmajera

pod tytułem

„HASŁA“

cena 80 centów, 967 19 0

za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład Wodoleczniczy

z uwzględnieniem wszelkich systemów obecnie w hydroterapji używanych

W JAŚKOWICACH

pod Krakowem, stacja kolei w miejscu, **poczta Brzeźnica**

otwarty zostanie dnia 8-go Maja b. r.

Lekarz Zakładowy:

Dr. STANISŁAW PRZYBYLSKI.

Bliższych informacyj udziela

1110 **Zarząd Zakładu.**

Rutynowany dyetaryusz

w średnim wieku, rel rzym. kat. z kilkunastoletnią manipulacją sądowo hipot. i innych c. k. Urzędach, z szybkiem i czytelnem pismem, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje zaraz umieszczenia gdziekolwiekbądź w biurze. Zgłoszenia pod lit. „L. M. K.“ poste restante Kraków, gł. poczta. 1193 1 1

Osoba młoda

umiejąca szyć krawieczyznę, bieliznę i haftować poszukuje odpowiedniego miejsca, chętnie zajmie się także gospodarstwem domowem lub do towarzystwa starszej osoby. Adres: „Marja“ poste restante Kraków. 1192 1 1

ZAKOPANE.

W willi „**NOSAL**“ na Bystrem są **pokoje do wynajęcia** z werandami, pięknym widokiem i całodziennem **utrzymaniem.** Bliższej wiadomości udzieli Zarząd willi. 1194 1 4

Pisarz ekonomiczny

agronom, z praktyką 5 cio letnią w większych gospodarstwach, poszukuje posady od 1 czerwca b r. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać pod adresem: „Pisarz P. R.“ poste restante Jodłowa. 1195 1 2

Młody Człowiek

posiadający egzamin z rachunkowości kupieckiej i długoletnią praktykę, **poszukuje zajęcia.** Zgłoszenia p. lit. „A. A.“ p. rest. Kraków. 1197

Bilans Towarzystwa handlowego w Dębicy za rok 1900.

Stan bierny			Stan czynny	
23612	30	Udziały		
35574	30	z Rku wierzycieli sklep		
5266	85	„ „ „ mleczarnia		
4568	78	„ „ funduszu rezerwowego		
53	46	„ „ „ strat		
34000	--	„ „ pożyczek		
		„ „ dłużników sklep	46849	64
		„ „ „ mleczarnia	2244	73
		„ „ zapasu towarów sklep	36090	95
		„ „ „ „ mleczarnia	549	27
		„ „ nieruchomości	7858	59
		„ „ urządzenia	12910	06
		„ „ kaucji	591	90
		„ „ kasy	14	—
4033	45	czysty zysk		
107109	14		107109	14

Z końcem roku 1899 liczyło Towarzystwo . . . . 40 członków
w roku 1900 przybył . . . . 1 członek
Z końcem roku 1900 liczyło Towarzystwo . . . . 41 członków.

DYREKCJA TOWARZYSTWA HANDLOWEGO: 1199 1

Henryk Zanderer. Ks. Eugeniusz Wolski. Karol Hruby.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez

Towarz. lekarskie

w Krakowie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego**

1097 2 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Kapelusze damskie

jedyny skład

w KRAKOWIE zaopatrzony w kapelusze ubrane i nieubrane od najwykwintniejszych do najskromniejszych

Kapelusze dziecinne

kapuzy i barety

pluszowe, filcowe, batystowe, jedwabne i słomkowe w ogromn wyborze.

Przybory do modniarstwa

wstążki,

klamry, gazy, kwiaty, pióra strusie i różne najmodniejsze fantazje.

Pracownię kapeluszy

znaną

tak z dobrego smaku w ubieraniu kapeluszy jak starannego wykonania roboty, polecają 1013

ZIMLER i SPÓŁKA

Kraków, Rynek Linia A-B, 41

Magazyn Nowości.

Dla P. P. Modniarek ceny hurtowne.

MODELE PARYSKIE.

SUKNIE DAMSKIE

Modele Paryskie. Modele Paryskie.

wykonuje w jak najkrótszym czasie **Magazyn Mód ST. ZAMOJSKIEJ w Krakowie, Sukiennice L. 19**, polecając zarazem **Kapelusze damskie** w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne gorsety oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące. **Zamówienia z prowincji wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancją po cenach umiarkowanych. — Modele paryskie.** 1174 1 6

MODELE PARYSKIE

W HANDLU

J. Kosterkiewicz w Nowym Sączu

wolna jest posada 1201

Młodszego Pomocnika.

Zarząd dóbr Baranów

potrzebuje od 1 Lipca b. r. **GORZELNIKA** na ordynarją, — również i **KOWALA zdolnego.** 1200 1 2

ŻEGIESTÓW

w Galicji nad POPRADEM

Kolej, poczta telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący: **Dr. Władysław Mikucki**

były asystent kliniki ginek. Uniw. Jagiell. 1175 1 10

Klacz wierzchowa

miary $16^1/_2$, lat 7, **wojskowa,** $2^1/_2$ roku wysłużona, jest do odstąpienia zaraz.

Bliższych szczegółów udzieli pan **Andrzej Turza** w Krakowie, Hotel Krakowski. 1153

Paru odpowiednio uzdolnionych

przykrawaczy

i kilkunastu **zdolnych krawców** znajdzie stałą pracę. — Zgłoszenia zamiejscowych krawców przyjmuje: Dyrekcja Związku katol. krawców, Kraków ulica Florjańska L. 7. 1190 1 2

Nowo otworzony

MAGAZYN MÓD „STEFANII“

poleca wielki wybór **kapeluszy damskich i dziecinnych** po cenach przystępnych, oraz wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Kraków, plac Maryacki Nr. 3.

1198 1 5

KSIĘGARNIA

skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE

wydała nakładem własnym:

Wilkosz Jan, profesor c. k. Gimnazjum św. Anny. „**Dziady**“ **Adama Mickiewicza** Część I, II, III, IV (opracowane w sposób przystępny) Cena kor. 1·60 z przesyłką pocztą „ 1·70

na główny skład otrzymała

Tomaszewski Franciszek Dr „**Chemia**“ dla wyższych klas gimnazjalnych (wydanie szóste) Cena

1186 1 5 70 hal.

z przesyłką pocztą 80 „

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Ukazały się w druku

i są do nabycia w Księgarni muz.

A. Piwarskiego i Sp.

w KRAKOWIE (ul. św. Jana l. 3)

WYDAWNICTWA MUZYCZNE

Towarzystwa „HARMONIA“ w Krakowie

Ant. Langer: **Początki gry na skrzypcach.** Część I., II. i III-cia

1118 3 6 po 2 Kor. 40 h.

Zbiór utworów dla orkiestry dętej. Część I. Pieśni narodow (głosów ork. 23 pieśni 12). Cena 3 Kor., głosy z osobna po 20 hal.

W druku: Część II.: **Pieśni kościelne** (20) i Część III.: **Kolędy.**

Poszukuje się

dzierżawy, ewentualnie **kupna apteki** w większem mieście. Zgłoszenia pod lit. „**A. B.**“ **1183** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1183

Gospodarstwo

do sprzedania,

składające się z 50 mórg, budynki bardzo dobre, pod korzystnymi warunkami do sprzedania, reszta ceny kupna na la 30 z amortyzacją.— Bliższych wyjaśnie udziela **Zarząd dóbr Kąty** p. Tymowa. 1188 1 5

Dwieście koron

dam za łaskawe pośrednictwo w otrzymaniu posady, której poszukuję na podstawie świadectwa egzaminu rachunkowości państwowej. „Przemysława“ Kraków V poste restante ulica Topolowa. 1182 1 3

Ekonom

nawet bez pensji, lat 24, żonaty, z długoletnią praktyką, obznajmiony gruntownie z ogrodnictwem i przemysłowem gospodarstwem, poszukuje na ordynarję lub stół posady. Żona może zajmować się kuchnią. Łaskawe oferty pod „Ł dzia“ uprasza się nadsyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 1185 1

20.000 Koron

ma do umieszczenia na drugą hipotekę w całości lub w mniejszych kwotach, kancelarja Dra LEOPOLDA CARO w Krakowie, ul. ś. Marka l. 23. — Pośrednictwo wykluczone. 1198 1 3

Kupię Dom

na przedmieściu Krakowa lub w Podgórzu, z długiem bankowym, z dopłatą tysiące koron. — Zgłoszenia pod: W. Ż. poste rest. Jasło. 1130 3 6

NORIS

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“
„ „ z watą — do tytoniów lekkich i specjalnych
„ kukurudziane „Maïs Numa“
„ „ „Maïs Albert“

Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“
„ „ „Maïs Wallis“ — do tytoniów specjalnych
„ egipskie „El Maur“
„ „ „Offic. Club“

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem „**NORIS**“ udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony nie gaśnie szybko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego ostatek papierosa można smacznie wypalić.

W ogóle zwracam uwagę na tutki białe „**NORIS**“ i kukurudziane, — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na zmianę smaku i zapachu tytoniu, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH. 616

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem ***WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.***

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.